

Biuro
bezpłatnej porady
prawnej dla ubogich
prenumeratów
„Obrony Ludu“
jest
otwarte codziennie
rano i popołudniu
ulica Piłarska 13.

OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacy są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
po halteru od wiersza
petitowego w jednej
szpalcie.

Wszystkie listy i
pieważsze przesyłać
należy pod adresem:

Administracja
„OBRONY LUDU“
KRAKÓW
ul. Piłarska 13.

Redakcja i admini-
stracja znajdują się
w Krakowie,
ul. Piłarska 13.

Kosztuje:

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 haltery (5 centów).

Należytość płać się z góry
rocznie lub półrocznie.

Powody cierpień Polaków.

Aby na to pytanie wyczerpująco odpowiedzieć i poprzeć dowodami, to trzeba by książkę i to porządnie grubą napisać a niejedną a choćby nawet i kilka artykułów. Jeżeli mimo to stawiamy sobie to pytanie, czynimy w tym zamiarze, aby krótką a zwięzłą odpowiedzią dać wyjaśnienie i zwrócić uwagę czytelników „Obrony ludu“ na powody cierpień i niepowodzeń polskiego Narodu, a którymi są nasze serca, nasza czułość i nasza łańtowierność! Piękna to rzecz i wzniosła mieć serce, odczuwać potrzeby i biedę drugiego — ale kierować się w życiu tylko uczuciem serca, to na tem się wyjdzie jak „Zabłocki na mydle“. Mimowoli nasuwa się tu na myśl smutna historia owego, z czułem, dobrem sercem człowieka, co to spałkował na drodze od zimna skosniałą żmiję, podniósł ją, przyulił do ciepłej piersi a gad, przyszedłszy do siebie, zatopił jadłowicie żądło w pierś swego zbawcy i przyprowadził go o śmierć. Taką straszną nagrodę odebrał za dobroć swego serca.

W historii narodu polskiego ta dobroć serca, ta czułość i łańtowierność snuje się przepiękną wstęgą, ale jakież następstwa tej dobroci serca? Oto runął tron polski, a wrogowie rozłgali i podzielili się Ojczyzną naszą. W stosunkach ekonomiczno-politycznych kierowali się nie rozumem, ale sercem i uczuciem i wygrzaliśmy 3 żmije, które nam zgotowały śmierć polityczną.

Z dobroci i czułości serca łała się strumieniami krew polska w obronie innych narodów, ale gdyśmy byli w potrzebie, nikt nam z pomocą nie popisywał. Tak się działo, ale niestety i tak się dzieje. Smutne te i bolesne doświadczenia nie zdołały nas wyleczyć z tych wad i błędów, wciąż je popełniamy, choć nam wciąż przysparzają zawodów i mnożą nasze ekonomiczne i narodowe cierpienia. Ci sami obcy, co naszych pędzą na cztery wiatry wśród obelg „polskie świnię“ i nawet ciężko pracować na kawałek chleba u siebie nie pozwalają, ci sami przesładowcy nasi przychodzą do naszego kraju, wkrótce dorabiają się wielkiego majątku, popieramy ich z dobroci serca, a oni śmieją się w duszy z tej dobroci naszego serca, którą oni nazywają „głupotą naszą“ i najzupełniej słusznie. Polscy kupcy, polscy rzemieślnicy upadają i giną z głodu, bo my z dobroci serca a właściwie z „głupoty“ kupujemy u obcych, sprowadzamy towary od obcych, ubieramy się u obcych, choć to są nasi nieprzebrębani wrogowie.

Ta „dobroć“ serca naszego i uczuciowość nasza pozwala Węgrom wyrzucić z Węgier chłopów polskich od 20 lat tam na gruncie osiadłych, a my milczymy na to, bo Węgrzy, znając tę naszą „dobroć“ serca a właściwie „głupotę“ naszą, od czasu do czasu przyjadą do nas, zaproszą nas do siebie, by przy piątym krzykną „niech żyje Polska“, „niech żyje Naród polski“ i już nas złapią za nasze dobre serce, ścisną i całują Węgrom, bo to nasi wierni przyjaciele?! I przyjaciel Węgier śmieje się z tej „dobroci“ serca polskiego („z głupoty“) a na drugi dzień po bankiecie hajda z chłopem

polskim z granic królestwa węgierskiego, by przypadkiem od chłopka polskiego, Słowacy (dawniej był to lud polski) nie zarzuli się polskością, nie przejrżeli na oczy i nie pozwolili się mądziaryzować.

Takie to owoce zbiera sławna „dobroć“ polskiego serca. Tej to właściwie „dobroci“ serca, tej czułości i łańtowierności w zapewniania różnego gatunku i w piękne słowa, które nam tyle nieszczęść zgotowały, które nas na tyle cierpień i strat narażają, powinniśmy się już raz pozbryć a w pierwszym rzędzie nasi politycy, zwłaszcza nasi posłowie do Parlamentu, bo polityka uczuciowości i serca może nasz kraj i nasze społeczeństwo narażać na niepowetowane straty. Pośle polityk, powinien kierować się tylko rozumem.

A właśnie teraz, kiedy idea łańtowości i wspólnego działania w Parlamencie ludów słowiańskich zaczyna się budzić, potrzeba, by nasi posłowie kierowali się rozumem, bo przy tej idei słowiańskości ze względu na naszą przynależność do rodziny ludów słowiańskich, łańtowo może serce wziąć górę nad rozumem.

Idea łańtowości słowiańskiej jest istotnie niezmiernie pożądana, jednak do zrealizowania i wprowadzenia jej w czyn jest jeszcze zbyt daleko, zatem nasz ekonomiczny i narodowy interes tem bardziej wymaga, by nasi posłowie kierowali się tylko rozumem!

As.

To Polska! Polska! to Ojczyzna nasza!

Na długich górach ciemne świerki rosną,
z wiatrem północy szumią pieśń żalonna,
a dołem, dołem, jak wzrok sięgnąć może
złocistych kłosek kołysze się morze.
Na morzu wyspy, kwieciste murawy
a rozprószone, jak wędrownie nawy,
gdzie niegdzie domki bielą się z poddasza
To Polska! Polska! to Ojczyzna nasza.

Ciemne błękity mleczna droga dzieli,
ziemia spoczęła w zroszonej pościeli,
czasami tylko koń zadrzy na stepie,
lub na jeziorze ptak skrzydłem zatrzepie;
czasami tylko splywa z gór, jak struga
trąby juchasa nuta smętna długa,
obudza czujność a napaść odstrasza —
To Polska! Polska! to Ojczyzna nasza.

Zima pokryła pola, lasy, skały,
nad strumieniami zawisły kryształy
po srebrnych wstęgach, przez białe doliny
suną się sanie, jak szare gadziny;
liazka na błoniu czerni się zdaleka,

gromada płaszał pod strzechę ucieka
A dym w słup bije, w obłok się rozprasza —
To Polska! Polska! to Ojczyzna nasza.

Dworek przy drodze na słupach wystawa
wrota otworem, na dziedzińcu trawa,
studnia z żurawiem, gołębnik przy słomie
za gurnem w kwiecie bielą się jabłonie;
krzyczy na słońce paw w stercie schowany
a na lamusie klekocą hociany.
Gospodarz wita — do domu zaprasza —
To Polska! Polska! to Ojczyzna nasza.

Gdzie jeszcze mężne nie wygasło plemię,
co za swych ojców wiarę, mowę, ziemię,
ciągle nadstawia piersi, serca, głowy
na miecze katów, na jeźdźców okowy,
bo póty działał, walczył nie przestanie,
póty żyć będzie, póki tylko stanie
jednego męża, jednego pałaza! —
To Polska! Polska! to Ojczyzna nasza.

Fredro.

Ludzkość.

— Ale piękny macie, gospodarzu, kawał rolodęgo lasu.

— A to jak widziacie, samo się zasiało. Bóg zasiał. — Żebyście widzieli jakie w tem miejscu były krzaki, to niech ręka boska broni. Dobrze sięgam pamięcią od lat 70 a mam teraz 80. Takie tu były zbite ciernie, ostrgi tarnie i głogi, że ani się nablizają. Tylko gady i jaszczurki

tam się gniesdżyły. Nawet ptak tu nieraz bił gniazda, aby mu węże nie zjadły piaski. Niejeden sarnik goniony wpadł tam i uwięzł, przebiły na soku i niejeden zająk, chociaż za takie kżepkie niemożliware.

Raz idę ja w niedzielę do kościoła koło tych ołerniaków, a tu zając się myrda. Biedak gdzieś zestrachany, chciał wpaść w krzaki i trafił między rogaciznę ostrgi, która chwytła go tu, jak się brzech kończy a zadnie nogi zaczynają i ani rusz, jeno wierzga dogóry kosmykiem i zadnie-

mi stokami. Dobryś, myślę sobie, weszgi cię żywego, a był wielki, jak dobre koźle. Ka, proboscus lubi chować w ogrodzie takie dzikuse, to mu go dam. Aż był jeden bogaty, lubił zapłacić za żywego zająca, albo żywą sarnę, bo to dawno bił na kosier, aby jeść dziczynę, gdyż im inaczej nie wolno. No — teraz oni jedzą i wleprowują i jeno droższymi robią weredy, bo świni nie chowają, ale drzewi nie jadali.

Tak cię ja, mając gućkor z tabakiem za opaskiem i w nim pieniądze troszkę,

MATKA

Powieść z życia ludu przez Sewera.

3

(Ciąg dalszy).

Pokazała łóżko zasłane wiewiałami.

Liczyły, układały, wtem weszło do izby Szymon Porębski, podobny do wszystkich Porębskich, cienki a śmigny, o oczach czarnych jak węgiel, długich włosach, rozdzielonych na środku głowy, twarzy pociągłej, dużym orlim nosie, a i o zasę pieniu Porębskich. Ogolony, podobny był do jastrzębia, co się gniesdżył na wysokich wierchach, a na żer w doliny zlatuje. Maryś pocalowała ojca w rękę, żona, choć go odrazu wziął, również przyciągnęła rękę jego do ust.

— Szymoś, zmarłeś, napij się wódki co ją Rakoczyzna na poczęstunek do egzaminu przyniosła. Schowałam la ciebie.

Porębski zrzucił guńg, rozpiął serdak, kapelus z ściągnął z czoła.

— Precie się skończyło to dukanie w domu, że do chaluwy wleść nie było można i odetchnąć.

Pokoszował i wypił resztę wódki z fla-

szki, usiadł na ławie, żona postawiła przed nim chleb, masło i kóża. Wszyscy Porębscy są łakomi na chleb z masłem, a Szymon nie odrodził się od swoich.

— A co to? — zaptał, pokazując na lódko.

— Od dzieci za naukę, dla naszych dzieci.

— I znowu dyabli cię będą nosić po świecie, a śadnego opatrunku w domu i eborze nie bądźcie.

— Nie dyabli, ale aniołowie święci, mój Szymusiu, jeśli lecę do twóich dzieci. Im się jeść chce. Tobie miłe, że siedzisz w cieplej izbie. Napileś się wódki, a teraz jesz chleb z masłem.

Porębski uderzył pięścią w stół.

— Mogli zostać w domu, siedzieliby tak samo i jedli ze mną.

— Został na tych dziesięciu morgach jałowej ziemi i krzakach jałowcu, gdzie się kwiczoły pasz i wszystkim razem z głodu zdechnął. A po oś Pan Bóg dał ci dzieci z głową, pamięcią i rozumem? Po to, żeby ci były podpora na starość. Ale trzeba na nią zapracować.

— Lenię się? — krzyknął Porębski. — Cały Boży dzień z siekierą w lesie.

— A niech mnie Bóg obrania, ahym oi rzucata w ślepie lenistwem, albo pijatyką. Tyło widziś i dzieckom trza dać czas na naukę, a że o głodzie żyć nie mogą...

— Oś dam, kieś sam nie mam. Co zapracuję, wystarczy zaledwo na podatki, na procenta w kasie i sól. Gunia jak reazoto, serdak i buty lata na łacie — wystawili nogę.

— A ja od czegoś? — zawołała śmiało, widząc że maż mięknie.

— Babska robota — Szymon ręką machnął.

— Posłałam ich za swoje, ubrałam sa swoje i żywię za swoje.

— Że są nuy z Marysią rzemyki na brzuchach przyciągamy.

— A to wasze? — wskazała na lótko i zaśmiała się. — Gdyy było trzech, ja czwarta, Marysia piąta, wtedy dopiero trzaby było rzemyki i zapaski ściągać. Dwie geby ubyło, to nie? A że na nie coś tam dolożysz, to ci jeszcze nędza szpiku z kości nie wyuszysz.

— Ale bieda gryzie.

— Któręgo podhalana nie gryzie? Żaby nie gryza, na to trzeba mieć, jak Ra-

bowm już był parobek setny, i gadkor był parady z rzenykami i paracem, wiąże ja mocno rzenykami szadnie skoki tego zajęcia a potem go wydobynam z ostregi. I naraz, jak mnie ściwiara kopnie w pierś temi zwiganami nogami, zem się aż kolanami nadkrę, a zajęc poszedł z gadkorem z tabakiem i z mojemu ewancygerami, gdzie chciał. Zeby miał przednie nogi zwiganie toby nie poszedł. — Taki to pomagać komu.

Już w ten czas, z tych cierniakach, podbiłają spodem młode świerki a miejscami brzezinka, lub dąbek, ale cierniak bronił się do upadłego i damsyli, aby ich nie puścić w górę nad siebie, przebijając się przez szbitę poważ ostregi.

Już to jakoś tak P. Bóg daje nam to, co najpotrzebniejsze. Że nam najpotrzebniejsze drzewo szpilkowe na chałupę, to jego nasienie ma piórka, na których z wiatrem uleci daleko, a w zimie po gładkim śniegu uleci na mile, jeżeli się nie zatrzyma na jakimś krzaczku.

Otóż właśnie w tych krzaczkach zatrzymywało się i tak samo się zasiało. Nasienie brzozy także z wiatrem leci, zaś żołędź albo bukiew, czasem upuszcza dzięgiolę. — No i widziocie: właśnie te niemiaki były opiekunami tego lasu, bo na gładkiej polanie, zwierz, albo bydlę spasoły pędy młodych drzewek, ale tu ciernie niedopuszczyły.

Hej, skoro drzewka wydobyl się na wierzch, wnet zadziorne ostregi, twarde głogi i nieuzyte cierniaki, obych chałd i więdną zaczęły, aż zbutwiały zupełnie, stając się nawozem dla tego przyszłego lasu, po którym teraz można swobodnie chodzić, zbierać grzyby i jagody, gady się gdzieś podziwały a na gałęziach ptaki śpiewają i gnieżdżą się.

— Czy też ludzkość pójdzie tym naturalnym torem? jak myślisz bracie?

— Hm! któż wie? jakoś za długo już te ciernie panują.

— Tak — ale jeżeli ludzkość jest częścią przyrody, to musi iść tą naturalną drogą. Prawda, że jeszcze pełno cierni samolubstwa i ździerstwa, głogów, gwałtu i przemocy, ostreg, fałsu i obłudę, że każdy się boi powiedzieć to co czuje i pochwalić to co mu się istotnie podoba. Prawda, że jest najwięcej teraz tylko marnienia, węgietowania, albo naducyca, że oszustwa i fałdactwa i wszelkiego szelmstwa, są takie kupę, jak góry Himalaja, ale przecież już gesto wystrzelają ku niebu wspaniałe myśli, jak rzymackie świece pekające w tysiące gwiazd brylantowych. Coraz więcej odzywa się potężny głos, co jest życia? co wychowanie? A zatem wierzymy, że P. Bóg jest gospodarzem świata.

‘Chłop ze wsi.

Ze spraw parlamentarnych.

Sytuacja polityczna jest dotąd niewyjaśniona choć są pewne oznaki i starania poważnych klubów w Izbie poselskiej, celem uruchomienia Parlamentu i ucylenia go zdolnym do pracy. Trzeci rok istnieje Parlament ludowy, do którego tyle nadziei przywiązywano, tymczasem Parlament ludowy traci czas na kłótnie narodowościowe i obstrukcyj zamiast zabrać się do pozytywnej pracy, na co wyborcy naprózdno od trzech lat czekają!

Wiedeń, 4. 26 paźd. Na dzisiejszem posiedzeniu d. minister skarbu Dr. Bilifski przedłożył budżet i wypowiedział odpowiednią mowę. W budżecie państwowym brakuje przeszło 100 milionów na pokrycie różnych wydatków. Do zapchania tej dziury mają posłużyć nowe podatki, u-

chwalenia których domaga się od Parlamentu minister finansów.

Z Ameryki.

Swannowne Tow. św. Rafała

Czyniąc żądost zyczenia Sz. Tow. św. Rafała, donoszę, że teraz w Chicago prawie we wszystkich galwizach przemysłu jest dosyć pracy i prawdopodobnie nastąpią znowu tak dobre czasy w Ameryce, jak to dawniej było. Dalby Bóg, bo dosyć się ludwie nabiedowali. Kobiety zwłaszcza, bardzo łatwo dostają robotę. Kto coś umie, zna jakie rzemiosło i w ogóle chce pracować robotę teraz dostanie. Wprawdzie tu kiepsko uważają Polaków, bo nasza emigracja składa się prawie z ludu, który w kraju cierpi biedę, więc jak tu przyjadą i mają dosyć wygodno życie, myślą, że to niebo. Z tego amerykańskie sądzą o wszystkich Polakach. Teraz jest o wiele lepiej, jak za moim przyjazdem w r. 1907.

Ale czego tu nie ma, to tej biednej klasy, jaka w naszym kraju jest, co to po ośmióro mieszka w jednej stancyce. Tu najniejennie mieszkanie składa się z 3-ch stancji, 15 do 17 złr. za miesiąc, więc ludzie mają wygodę. Kto w kraju ma dwa pokoje a tu tak samo pracuje, to ma 4 do 5 pokoi.

Życie tu nie gorzej, choć było jeszcze tańsze, ale w porównaniu do europejskiego to bajecznie tanio i t. d.

Chicago, 12/X 909
1637 Augusta Str.

Br. P.

Przytoczyłiny za zgodę Tow. św. Rafała ten wyjątek listu, aby dał pewno wyobrażenie czytelnikom „Obrony ludu” o stosunkach życia naszych rodaków w Ameryce.

kozy, pięćdziesiąt morgów lasu i połang na dziesięć wolów.

— Precieby dziś starszy mógł już na siebie przy trzacie co nieco zarobić.

— Bardzo! Chłopcu na jedenasty rok.

— Ale mocozy. A młodszy pasily na polanie woli. Przyjdzie lato.

— Na lato wrócić i dosyć ci się nawyśluga.

— I znowu pójdą. Samemu za ciężko, Póki sily jeszcze są, bronię się, jak mogę, ale gdy się zabraknie, któż mi pomoże?

— Dosyć jeszcze wody uplynie, nim z sily opadnie.

— Pójdą w świat i osierocą nas. Jakoś ty głupia, że na taką poniewierkę na starość i na zaprzepaszczenie dorobku zewalasz.

— Wrócić!

— T którzyż to wrócić, co? Głupi nie jest, żeby wracał, zdejnował surdut, a sawdziewał serdak i gunię. Pokaż mi takiego. Z Podhala już niejedną dziesiątek chłopca poszedł, a który wrócił?... Co mu tu po nauce, tu trzeba silnych rąk, twardych nóg i głowy na karku do spekulacji,

ale nie rozumu z księżką. — Chybaż na księżka zszedł.

— A własnio! — zawolała żona — własnio i ludzie czekają, rychto nie przyjdzie na wikarego, a potem i na proboszcza do Poręby. A co w tedy, jak będziesz miał własnego syna jegomością w Porębie, co?

— Prędzej rosa oczy wyi.

— Wszystko w ręku Boga. A jak nie wyi, to co? Wtedy syn jegomości na obojna na starość przytuli i skrawka chleba nie odmówi. A na gruncie zostanie...

— Młodszy! — krzyknął Porębski, waląc po raz drugi w stół, że zaskrzepiał z boleści. Klnę się na wszystkie świętości, że młodsze nie dam zeżrć nauce. Niech się ino w klasztorze dowie, co potrzeba, nauczy czytał i pisał i niech wraca na rolę pilnować tego, co Bóg dał. Porębscy od wieków gospodarzami w Porębie, pono już piąte stulecie a co im się stało? I miałbym zaprzepaszcać dla głupiej nauki rolę i siebie na starość, żeby mnie kto pochował nie miał?

— Któż ci każe gnać młodsze do Krakowa? — zawolała. — Biedniuszko,

huderlawie, niki, umyślnie go dalać. żeby przy starszym bracio skrzepł.

— Kiedy tak, co innego? Nie chcę zaprzęcać, albo jakiego kundla puszczać na grunt, na dobytek, na moje śmiecie, żeby mnie może na starość wywodził na takich na gościelec i rękę kazał wycofać. Cóż to, nie znasz Podhalańców? sselny i chwec, Porębski, kiej go mam, zostanie na gruncie, a Maryna krowę i stówkę o'czepnego, niech się sama z chłopem durabia.

— Już radzibycie tatusu z domu mnie wygnali...

— Siedź do starości i oczy mi zamknij, darmo chleba nie jesz. Tyło się mówi, że nie chcę obcego. Nie chcę! rozdrążony jeszcze raz krzyknął i pięćcą w stół uderzył.

Podczas małżeńskij pogwary Marysia rozdmuchala ogień na kamienie, przyzwała gotowy obiad i rozlała owiany omaskczony slonowy żur, utłuczono ziemniaki wyypysła na drugą miszkę. Jedli we troje. Szymon z naszczoną miną poganiał palcem wąsy, matka zamysłona, zamknięta w sobie. Z niebieskich jej oczu plynęło jakieś rozmarzenie i siła, których nie wi-

Sprawy ludowe.

Podziękowanie. Pochwalony J. Chr. i Marya Matka Jego. Przesyłamy Szan. Redakcyi „Obrońcy Ludu” najserdeczniejsze podziękowanie z prośbą o wydrukowanie naszego podziękowania Sz. Towarzystwu św. Rafała w Krakowie za opiekę nad nami i dobrą, przyjacielską radę, bośmy mieli przez cały czas bardzo dobrą i wygodną podróż do Ameryki, jak o przesyłamy Towarzystwu „Bóg zapłać”.

W krótkie napiszemy Sz. Redakcyi o stosunkach w Ameryce.

Z uszanowaniem

Jakób Ciekosz, Franc. Michniewski,
Nowyork N. J. 15 Rutgers Str.
Maciej Buliński.

Świątokradztwo
na Jasnej Górze.

Zbrodnicza ręka świątokradców dopuściła się w nocy z piątku na sobotę jednego z tych czynów potwornych, które do głębi wstrząsają serca.

Targnęli się oni na Świętosc, czczoną przez miliony wiaryzących, na wielki kult narodu polskiego, na krynicę jego pościel duchowych, ulg w cierpieniach, wiary w lepszą przyszłość, na odwieczną ostoję jego ducha, na prawdziwy umiłowany po wszystkie czasy skarb narodu.

Ograbienie cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wywołało powszechną boleść w sercach polskich, a zarazem smutną refleksję nad upodleniem dusz ludzkich, które w zbrodniczych swych porywach nie cofnęły się nawet przed takim świątokradztwem!

Blizsze szczegóły o popełnieniu na Jasnej Górze świątokradztwie podajemy nam: **C z ę s t o c h o w a** 22 października. Ra no przy otwieraniu kaplicy, stwierdzono okradzenie cudownego obrazu N. M. Panny na Jasnej Górze. Otwierający kaplicę zakonnik ze służącym w pierwszej chwili spostrzegł od strony prawej balkonu nad amboną wiszący sznur; pospieszono natychmiast do kaplicy, gdzie przedstawili się przybyłymi strasznymi widokami. Zakrywająca cudowny obraz zasłona srebrna była zerwana i oparta o stojące na ołtarzu dwie grube świece. Obraz sam był ogolony z szdób; zerwano z niego sukienkę perłową, oderwano i zrabowano koronę brylantową, sдобię głowę Matki Boskiej i Pana Jezusa, oraz wszystkie wota, wiszące na krzyżu i w okolo ołtarza.

C z ę s t o c h o w a. Wiadomość o świątokradztwie w jednej chwili rozniósła się po Jasnej Górze i Częstochowie. Przybyła policja śledcza. Stwierdzono, że złodzieje zakradli się przez wyjętą szybę w oknie obok kaplicy św. Antoniego, przy wieży. Świątokradcy otworzyli drzwi, prowadzące do wielkiego kościoła, przez szybę weszli do chóru starego i schodami, prowadzącymi od królewskiego balkonu, dostali się do kaplicy. Tu dokonali rabunku i zapewne ta samą drogą umknęli. Zapowiedziane na rano nabożeństwo wstrzymano, klasztor zamknięto. Gromadzący się na Jasnej Górze tłumy ludu płaczą i zawoźdź żałowanie, w oczekiwaniu wyniku śledztwa.

C z ę s t o c h o w a. Straty wynikłe z kradzieży, są na razie nieobliczalne, wartość zrabowanych koron brylantowych i wot jest niezmiernie wielka, milionowa.

Stwierdzono, że obraz mimo odwarania koron i sukienki, jest nieuszkodzony.

C z ę s t o c h o w a. Śledstwo prowadzi policja miejska, straż ziemiska i żandarmerja. Zawiadomiono o świątokradztwie

telegraficznie wszystkie pobliskie i dalsze władze policyjne. Złodzieje dokonali świątokradztwa zapewne wcześniej w nocy, mogą więc już być bardzo daleko od Częstochowy.

C z ę s t o c h o w a. Okno z szybą wybitą prowadzi z dużego kościoła na sobotę do zakrystyi do balkonu kaplicy, a nie ze starego chóru. Za murami klasztoru znaleziono świder, w pobliżu zaś figury św. Jana na wałach, okolo muru, stwierdzono świeży odcisk stopy. Ojciec Piotr odprowadził mszę konwencką, resztę nabożeństwa przeniesiono do wielkiego kościoła. Ołtarz w kaplicy z cudownym obrazem postawiono w takim stanie, w jakim znaleziono go po najcięższych złodziejach. Dla tłumów, oblegających klasztor, otworzono bramy dopiero w południe. Natychmiast wezwano się do kościoła maszyni wiarynych i pątników i kościół rozbrzmiał jękami i lamentem.

Zrządzone szkody.

Moralna szkoda, zrządzona przez świątokradców na Jasnej Górze, jest nieobliczalna. Materyjalną wartość zrabowanych kosztowności ocenić można na razie tylko w przybliżeniu.

Obok rzeczywiście wartości złota, diamentów i drogich kamieni, przedmiotów zrabowane i przedstawiają niezwykłą wartość historyczną.

Zrabowana sukienka perłowa (na aksamiencie zielonym) jest jedną z trzech sukien, zrobionych na uroczystość koronacji św. obrazu w r. 1714 przez braciarską zakon, Makarego, złotnika z powołania. Oceniano ją podobno na półtora miliona rubli.

Pomiędzy wotami, obraz zdobiącymi, były wota ofiarowane w r. 1635 przez Władysława podczas jego choroby i wileńskich wotów królów, magnatów i ludzi możnych, którzy od wieków nadejłali kosztowności do ozdobienia obrazu cudownego i kaplicy.

dziewi Porębski i córka, Marysia uszczęśliwiona obiecana krową i stówką, szukała w myśli młodego parobka, śwarnika, do ludzi podobnego, mocnego i chętnego do roboty, żeby przeciw miał osiek, na czymby można było zacząć pracować.

Bo ona się nie pocieni, żeby im było do czego się wziąć, skrawek roli, polana.

Gospodyni pierwsza potoczyła łyżkę, składającą w płachtę ubierano za naukę podarki.

— Już? — spytał mąż.

— Do zachodu słonka niecałe trzy godziny.

— Nie lepiej jutro przed świtaniem wyruszyć?..

— Doleć na noc do Limanowej. Jutro snadniej mi będzie dopaść przed nocą do klasztoru.

— A swardziejże się, bo jak wietrzyko się zerwie, gotowaś zmarnować; wzięłaś słonko przed południem, jak w ogniu.

— Sam ciężar będzie mnie grał.

— A wiatr z pod spodu dmuchał i śniegiem rzucił.

Maryś położyła na stole pół owianego placek, szczyptę tużonej soli w galganiku i krajankę sera na drogę, przewiązała

matkę przez plecy chustką, zrobiła węzeł na krzyżach, drugą mniejszą otuliła głowę, podała rękawiczki i pocałowała ją w rękę.

— A niechże matuś pozdrowi Antosia i Wiadka.

Matka przykucała, chwyciła dwa rogi płachty, w której były złożone wiktualy.

— Zaczekaj! — zawołał Szymon — znieś się o zawiązniko na dół, ślizgo, mogłabyś się przewrócić. Odprowadzę cię za wieś, a potem z poza figury skrócę do lasu.

— Widzisz, i ty kochasz dzieci — zawoła.

— Oś to, nie moje?

— I boisz się o babę, żeby się nie przewróciła.

— Albo nie moja?

— Twoja jedyna. No, daj pyska, gospodarzujcie z Maryną i niech się wam nie ome. Z dziećkami zabawię jeden jeden dzień, przespój się u nich i trzeciego dnia jestem tu! jeśli nocą wyjdę ze Szczyrzyca.

Szymon ujął płachtę za dwa końce i zawdziął ją z łatwością siłaczka na plecy. Żona i córka rzuciły mu na ramiona guńnię, kapelusze na głowę. Marysia otuliła

matkę; chusteczkę z zawieszonymi pieniędźmi wsadziła w zanadzie za gorset, odprowadziła do opiótków i wróciła trochę marketno, lecz w głębi serca rada, że sama została na gospodarstwie, jako gospodyni.

Schodzili powoli na gościniec. Porębski w krepaciach szedł śmiało, Magly buty na obcasach ślizgały się, że aż musiała się trzymać opiótków. — Na gościniec odetchnęli. Szymon zapalił fajeczkę.

— A dowiedz się, jak się przeciw uczę i sprawuję.

— No, no, o naukę bądź spokojny, wiedzą z jaką biedą rodzice się zamożną, żeby do gęby mieli co włożyć. Antosiu ma głowę i rozum, a Władek jeszcze dziecko nikle, biedniśkie, ale przeciwnie jest ostatni i pewno już galantem czyta i pisze jako tako. Pierwszy elementars do polowy przeszedł ze mną.

Szymon milczał, fajeczkę ośmił i siedł, wielkie kroki stawiał, pilno mu było do lasu. Żona prawie w dyrdy biegła za nim, nie mogąc mu nadążyć.

C. d. n.

Dwie korony brylantowe, koronujące głowy Matki Boskiej i Pana Jezusa, posiadają również wartość milionową. Są one darem papieża Klemensa XI, który wskutek starań króla Augusta polecił nuncyusowi swemu dopełnić uroczystości aktu koronacji obrazu i w tym celu podarował w Watykanie dwie ozdobne korony dla obu głów.

Obraz cudowny przyozdobił drogiemi kamieniami, w kształcie promieni, pierwszy król Władysław Jagiełło w r. 1431, po odebraniu go łupieżcom, który w 1480 złupił kaplicę i uwielił obraz, szablą go uszkodzowały.

Zakonnicy w ten sposób oceniali znajdujące się w tym roku, a szrabowane z kaplicy przedmioty:

1) Sukiennica perłowa rb.	1,500,000
(W tym roku założona była na obraz cudowny „perłowa”. Wisi ona zwykle przez rok i zmieniana była z wielką uroczystością na „brylantową”, jeszcze kosztowniejszą.)	
2) Korona Matki Boskiej rb.	2,000,000
3) Korona Pana Jezusa rb.	1,500,000
4) Sznurzy pereł, sztabki złote i inne wota	1,000,000
Razem rb.	6,000,000

Pierwsze dochodzenia.

Na wieść o splonieniu świętokradztw przybyli do klasztoru natychmiast cztery stochockie władze policyjne. Kościół zamknięto i rozpoczęto szczegółowe dochodzenia, które trwały do 12 w południe.

Wedle wyników tego pierwszego dochodzenia, sprawy dostał się niemi do wnętrza kościoła przez okno w przednioku, znajdującym się obok kaplicy św. Antoniego. Z przedsiönka tego do nawy głównej wiodła drzwie dębowe, rozsuwane, które zwykło się zamykane. Sprawy drzwie te rozsunęli i wtargnęli do kościoła. Wewnątrz kościoła są przy ścianach w stawione rusztowania, gdyż prowadzi się restaurację wnętrza kościoła. Po rusztowaniach tych sprawy dostali się na mały chór; tu wyjęli okno, wychodzące na schody i kruzganki, wiodące na wielki chór kaplicy cudownego obrazu, a dostawczy się na wielki chór, po linie spuścili się na ambonę. Sznur ten e wzięli zbrodniarze postawili. Następnie z ambony przez balustradę i Zelazną kratę, oddzielającą presbiterium kaplicy od części nawy, przesznarowanych dla wiernych, przedostali się zbrodniarze do ołtarza. Tu jeden z nich, wywracając świecę i uszkadzając jeden ze świeczników, wdrapał się na cyboryum, potem posuwał na bok srebrne figury aniołów, stojące na ołtarzu, a przeszkadzając mu w jego operacjach. Następnie podniósł ciężką, srebrną zasuwę, zamykającą obraz. Złoczyńca musiał być albo bardzo silny, albo mu przy tem pomagał wspólnik, gdyż zasawa ta jest bardzo ciężka i wielkiej siły potrzeba, aby ją podnieść w górę. By zasawa nie opadła, podparto ją dwiema grubymi świecami woskowymi, zdjętymi ze świeczników. Zbrodniarz z wielką siłą zrywał z obrazu sukienkę, korony i wota i przelał to znaczenie uszkodził obraz, który jak wiadomo, malowany jest na drzewie. Nadto na obrazie są ślady od uderzeń świecznikiem. Zapewne przy pomocy świecznika, zbrodniarz

chciał odbić od obrazu przybite do niego korony.

Dalsze śledztwo wykazało, że skradziono sukienkę wydzianą perłami, wśród których trzy odznaczały się niezwykłą wielkością, dalej bardzo cenną koronę brylantową z głowy Matki Boskiej, oraz małą koronę brylantową z głowy Dzieciątkła Jezus. Z cenniejszych wotów szrabowano: 15 złotych zegarków, 8 grubych złotych łańcuszków, 10 złotych mniejszych łańcuszków, 4 biczce drogoceńnych pereł, 5 sznurków pereł grubszego gatunku, 4 sznurki pereł drobniejszych, 20 wotów szczerzo-złotyeh, 50 pierścieni z brylantami, wiele pierścieni z innymi drogiemi kamieniami, oraz wiele innych rozmaitych wotów.

Sprawy były dobrze objaśnieniami z rozkładem miejsca, gdyż tak wskazują ślady, działał pewnie, systematycznie i wale się nie spieszył. Według wszelkich przypuszczeń, kradzieży dokonano po północy, między godziną 2 a 4.

Policya czestochocka, po stwierdzeniu grabieży obsadziła całe miasto wojskiem i przeprowadziła ranostwo rewizyj po hotelach, domach sąsiednich i w samym klasztorze, w którym zawsze pewna liczba pątników znajduje nocleg. Do sta cyj granicznych wysłano telegramy z poleceniem przeprowadzenia ścisłej rewizyj u osób przejeżdżających przez granicę.

W Czesztochowie przypuszczają, że złoczyńca mógł uciec w kierunku Krakowa. Są poszlaki, że rabunku dopuścił się musiał jakiś z tych pątników, który był doskonale objaśniony z rozkładem wszystkich zabudowań kościelnych i klasztornych, a któremu zakonnicy pozwolili przenocować w klasztorze. Podejrze nie pada na dwóch mężczyzn, którzy w sobotę rano między godziną 4 a 6 opuścili klasztor. Tak wczesne ich wydalenie się z klasztoru zwróciło odwagę odźwiernego, który też początkowo nie chciał ich wypuścić, tłumacząc się, że jest to przeciwne wyuczajom. Gdy ci jednak odmagali się natargczywie wypuszczenia, odźwierny udął się do jednego z zakonników z zapytaniem co ma uczynić? Za konnik ów, przypuszczając, że owi mężczyźni zmuszeni interesami, spieszą się na kolej, polecił ich wypuścić. Wtedy odźwierny wypuścił ich już bez przeszkody. Obaj mieli mieć ze sobą wielkie walizy.

Z Warszawy przybył do Czesztochowy naczelnik policyi śledczej z kilkunastoma agentami.

Pierwsze śledztwo dorazię, pomimo, że na razie nie wykryto nic więcej, oprócz odbić nóg na piasku i rąk na ścianach posłużyło jednak za watek do dalszych poszukiwań.

Już w sobotę wieczorem rozszedła się w Czesztochowie wiadomość, że został tam aresztowany niejaki Brodzki, mieszkaniec Czesztochowy, na którego pada podobno silne podejrzenie.

Nadto policya miała aresztować jako podejrzanego o popalenie tej zbrodni jednego z muzykantów kościelnych i jednego śpiewaka.

Jest przypuszczenie, że zbrodniarze albo do tej pory ukrywają się w Czesztochowie lub okolicy, albo też udali się w stronę Olkuszowa, ażeby przez Sączę przedostać się do Galicji.

Policya rozosiła urzędniczo i ag. nowo na wszystkie stacje graniczne. W Sono-

wcu przytrzymał jedną osobę podejrzaną przy której znalazł niano wiele klejnotów, w Baranowie aresztowano dwóch ludzi, na których skierowały się podejrzenia.

W Czesztochowie na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej w sobotę przed odjeściem pociągu południowego w stronę granicy, zwrócono uwagę na podejrzanego indywidualum o del. katej twarzy i gładkich rękach, jakby rozumnienie zasmolony. Mężczyzna około 30-letni miał na sobie oberwaną odzież, natomiast elegancki kamizosz, co zwracało uwagę innych pasażerów. Odprowadziło go na pociąg 2 innych mężczyzn, wykutnie odzianych, którzy go podejmowali własnym niby kostem w bufonie 3 klasy, poczem w ostatniej chwili doręczyli mu walizkę i wadził już po trzecim dźwięku do wagonu.

Inna wersja także się domyśla, że złoczyńcy odjechali natychmiast po dokonaniu zbrodni rabunku pociągiem kuryerskim za granicę. Pociąg ten odchodzi około godziny 4 nad ranem. Pośpieg więc jest bardzo opóźniony.

Kaplica Matki Boskiej

Ołtarz, który mieści obraz cudowny, fundował Jerzy Ossoldski, kanclerz koronny, przeznaczając nań 100,000 zł., jakkolwiek i skarbiec klasztoru 1900 grzywien srebra do uzupełnienia oddób udzielił. Czarne części hebanowe obróbione zostały w Warszawie, srebrne zaś w Gdańsku. Wzorem do budowy służył małańki ołtarzyk św. Kazimierza królewicza, przed którym ten święty odprawiał swe mszoli, a który obecnie znajduje się w skarbcu klasztornym. Poświęcenie ołtarza odbyło się 8 września 1660 r. przez arcybiskupa gnieźnieńskiego M. Lubzińskiego, przy napywie około 400,000 osób. Cudowny obraz osobliwymi słuteni ramami umieszczony jest w głębi ołtarza. Odsłaniający była tylko podczas nabożeństw, w innym czasie zakrywa go srebrna tablica misternie rzeźbiona, mająca na sobie wyobrażenie Trójcy świętej. Jest to wotum Działyńskich, sprawione w 1675 r. Poprzednio obraz zasłaniany był frankami.

Ołtarz zdobi sześć srebrnych aniołów, zwierciadła, kosztowne buławy, z których jedna kryształowa, brylantami wydziana, ze srebrną złoczną rękąją, zostawiona przez Jana Sibińskiego; oraz piękne srebrne antypedium z herbem Ossolińskich „Topór” i wiele innych wotów. Na miejscu pięknych zwierciadeł, które widzimy obecnie po bokach ołtarza, znajdowały się dawniej dwa duże srebrne posęgi św. Pawła i św. Antoniego. Posęgi te cenione na 1,000,000 talarów zabrane zostały na kusztę wojenne w 1812 r. Piękne cyboryum na ołtarzu, sprawione w 1801 r. staraniem OO. ks. Piusa Przeździeckiego i k. Kazimierza Siedleckiego. Siedm lamp srebrnych przed ołtarzem i cztery dalej stanowią dary różnych osób, składane tuż w różnych czasach. Jedną z tych lamp ofiarował król Jan Sobieski w 1689, drugą Konstancja Grudzińska w 1642, trzecią ksiądz Fleury, kanonik krakowski w 1650, czwartą Warszucki, księzielnik krakowski, piątą Leszczyński, szóstą Tarło, siódmą Michał Potocki w 1741 r. Cudowny obraz odkryty jest sukienką drogoceńną.

Sukienek jest trzy: perłowa (obecnie skradzioną), wyszyta na aksamencie błę-

kitnym, rubinowa na zielonym i brylantowa na karmazynowym; zmieniane były co rok w Wielki Czwartek, Sukienki te przygotowane były w 1717 r. na dzień Koronacji cudownego obrazu z drogiej kamieni, przez wieki zbieranych w skarbcu. Wyhaftował je brat zakonny, Makary Szyppkowski. W 1843 r. sukienki przesyte zostały na nowy aksamit.

Najszlachetniejsze Głowy Cudownego Obrazu uwiecznione są złotem, brylantami ozdobionem, koronami; każdą koronę podtrzymuje dwóch aniołów — ze złota i drogiej kamieni. Ściany pokryte były dawniej wspaniałymi aksamitami genuieńskimi z XVI wieku, ofiarowanymi przez Jakuba Sobieskiego, królewicza. Później zabawiono na ścianach ofiarowaną przez powłozę duszę z Wolyńska materję brocadej złożony łyński, nowoczesny wyrób. Obie te materje, zniszczone, znajdują się obecnie w muzeum klasztorne. Obecnie pokrywa ściany materja zyczyńska, brochet łyński. Na ścianach porożewiane jest mnóstwo wotów. Wyżej, po prawej stronie, widzimy dwa obrazy: Ucieleźkę do Egiptu i św. Józefa pracującego jako cieśla, odnowione w 1873 przez Mateusza Manzyńskiego, ucznia b. Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Te części kaplicy oddziela krata żelazna, pięknie wyrobiona, około 8 łokci wysoka. Nad bramą umieszczono siedm literarzy, w środku zaś kraty dwóch aniołów trzymających Najświętsze Imię Jezus. Krata wykonana była w Gdańsku, skąd sprowadzona została w 1644 r.

Bleriot w Wiedniu.

Wiedź Sławny francuski żeglarz powietrzny, Ludwik Bleriot, który na swym jednopłaszczyznowym latawcem przeleciał przez kanał La Manche i tym śmiałym przeletem wprowadził w podziw świat cały, popisywał się wczoraj na „Simmeringer Haide“ w Wiedniu. Cała ludność Wiednia z niecierpliwą gorączką oczekiwała tego wlotu. To też d. 23 października o wczesnym już rana tłumy ludzi dążyły na „Simmeringer Haide“, aby zobaczyć najświetlejszego, współczesnego ze glerza napowietrznego i jego latawiec. Przeszło 320 tysięcy ludzi zebrało się na to widowisko. Takiej wędrowki ludzi Wiedeń od dawna nie widział. Tramwaje nie mogły podoląć przewozowi na „Simmeringer Haide“ ludności, a oprócz tego samochody powozy i drożki pełne osób jakby jeden długi ruchomy snur, wozły ociekających za Wiednem na „Simmering“.

Gdy na „Simmeringer Haide“ przybył cesarz i zajął miejsce w przeznaczoną dla niego trybunę, ambasador francuski przedstawił mu Bleriota i jego żonę. Monarcha rozmawiał z Bleriotem czas dłuższy i wypytywał się go szczegółowo o jego przelecie przez kanał La Manche. (Czyt. La Manche).

Po ukończeniu rozmowy z cesarzem Bleriot udał się do swego latawca, aby dokonać wlotu. Wśród kilkuset tysięcznego tłum, który gwałtem swym napchnął powietrze, nagle zapanowała cisza tak, że doskonale słychać było każdą eksplozję benzyny w motorze, który Bleriot pusał w ruch. Latawiec jego posunął się na przestrzeni kilkudziesięciu metrów na kółkach, podobnie jak ptak, gdy biegnie zanim wzleci w powietrze a następnie

uniósł się w powietrze i kilkakrotnie okrążył przestrzeń przeznaczoną dla niego. Wzlotu dokonał Bleriot z sadowiącą precyzją, robił dsemki; zalaował koła, linie spiralnie, wznosił się na 120 metrów w górę i uniósł się nad tłumami. Tlum długi czas patrzył na te ruchy w niemym milczeniu, wprost oczarowany tem tak niezwykłym i wprost uragającym dotychczasowym pojęciem o egładzie powietrznej widowiskiem, aż nagle sawzało w nim, zakłotowało, z kilkuset tysięcy piersi wznosił się okrzyk: Hoch Bleriot! Podrzucono kapelusze i czapki do góry, powiewano chustkami, niektóre osoby nawet plakały ze wzruszenia.

Latawiec Bleriota przelatując koło trybuny cesarskiej obniżył swój lot i salutował monarche. Po 25 minutach lotu Bleriot gładko, z nadzwyczajną precyzją wylądował przed trybuną cesarską.

Cesarz również oczarowany tem tak imponującym widowiskiem, podszedł ku Bleriotowi, uściłnął go za rękę i wyraził swój podziw i uznanie.

Po 10 minutowej pauzie Bleriot znów wznosił się w powietrze i przeszedł przez kwadrans latał, dokonyując najrozmaitszych wlotów nad lożą cesarską. Zapal tłumy nie milknął ani przez chwile, okrzykami na cześć Bleriota nie było końca.

O goda 5-tej Bleriot znów gładko wylądował. Cesarz wyraził mu ponownie uznanie. Bleriotowi wręczono wieniec laurowy z napisem „Bohaterowi XX. wieku“.

Po popisie Bleriota publiczność przedla-miała kordon policyjny, aby urządzić Bleriotowi owację. Policja konna z trudem przywróciła porządek.

Oprócz cesarza przyglądał się wlotowi wielu arcyksiążąt, liczni ministrowie i inni dygnitarze.

Po ukończeniu wlotów publiczność długi czas jeszcze nie opuszczała swych miejsc aż wreszcie zapadający zmrok zniechęcił ją do powrotu do domów. Widokowi wesołajszemu pokostanie na długo w pamięci wszystkich. Nie był to bowiem tylko karkolomny eksperyment jakiegoś wynalazcy nie mający znaczenia, ale dowód, że duch ludzki potrafił zapanować nad powietrzem, uważaniem dotychczas za niezdobyte dla latawców cięższych od niego, ująłmił je dla swych celów i wkrótce to ulepszenia latawców, bod to przeciw pierwsze próby, obejmujące je zupełnie w swoje panowanie i stworzył dla siebie nową komunikację nie znającą przeszkód terenu, ani gór, ani rzek, ni mórz, ani granic i celników.

Cesarz z podziwieniem wyraził się do swego otoczenia o Bleriotcie i jego latawcu i rzekł, iż żadne z widowisk, których tyle widział, nie zrobiło na nim takiego wrażenia, jak lot Bleriota. Kto zna wielki spokój monarchy oraz jego wielką wstrętność w wyrażaniu uczuć, które go przejmują, ten zrozumie, że Bleriot musiał wyrzucić swym lotem nadzwyczajne wrażenie, jeśli cesarz sam poszedł ku niemu i szanowny za rękę, wyraził mu swój podziw.

Wrażenie, jakie czynił lot Bleriota, potęgę jego piękny wygląd. Wznosił się w górę, gdy nie widak kół znajdujących się pod latawcem, wylądował zupełnie jak jakiś olbrzymi ptak.

Wśród entuzjazmu publiczności Bleriot w samochodzie odjechał do Wiednia.

tylko na jednym poziomie. Ma dwie boczne płaszczyzny znajdujące się na różnym poziomie, a w tyle dółu, ogoniasta płaszczyzna, na której końcu znajduje się ster. Przypomina więc kształtem swym letka. Długość jego wynosi 7 1/4 metrów, a szerokość 7 metrów. Wszystkie płaszczyzny są z materji jedwabnej i spoczywają na podstawie, zaopatrzonej podwójną parą kół.

Kola te są w ruchu w chwili wzlotu i przy opozowaniu się aparatu w dół ku ziemi. Miejsce dla kierującego aparatem nie znajduje się poniej „skrzydeł“, lecz wysoko nad niemi. Jedna para kół służy do sterowania w kierunku pionowym i poziomym, a druga do regulowania czynności motoru, który tkwi w swym środku aparatu i wprawia w ruch drabę, umieszczoną z przodu. Siła motoru wynosi 80 koni.

Ostatnie wiadomości ze świata.

Zjazd cara Mikołaja II. z Królem włoskim w Racconigi góruje nad innymi władkami politycznymi i zajmuje żywo wszystkich dyplomatów. Dzień 23. października może istotnie zgotować niejedną niespodziankę dla państw europejskich i dla świata politycznego.

Zjazd przelewc Rosji. Wedle zgodnej opinii prasy zagranicznej, a zwłaszcza niemieckiej, zjazd cara z królem Wiktorem Emanuelu w Racconigi, zwraca się przedewszystkiem przeciwko Austro-Węgrom i jest odzwierciedleniem się Rosji i Włoch za aneksyj Bnki i Herzogowiny. Rzecz oczywista, że zwrot ten w polityce Włoch dokonał się w ścisłym porozumieniu z Anglią, która za pośrednictwem organów swej prasy, grozi wprost Europie zamacaniem słonoków zagranicznych i możliwością zakończenia pokoju.

Głosy prasy, ocenające następstwa zjazdu w Racconigi dla Austro-Węgier, brzmiały wprost sensacyjnie i będą punktem wyjścia do znaczącej, a dzisiaj nie dającej się przewidzieć, dyskusji politycznej i dyplomatycznej akcji.

Wielce znaczącą jest wobec tego, równocześnie z zjazdem w Racconigi, odbywająca się podróź króla bułgarskiego Ferdynanda do Serbii i postawienie znowu na porządku dziennym idei konfederacji bałkańskiej.

Obawa Turcji. W Konstantynopolu obawia się ze zjazdu cara z królem włoskim smutnych następstw dla Turcji.

Hiszpania. Po straceniu anarchysty jeszcze nie uspokoiło. Niedowiarci wciąż urządzają burliwe zgromadzenia co ś. p. Ferrerowi tyle pomoże co umarłemu kadzido.

Maszyna piekielna w kościele. W Lizbonie odkrył zakrytą porzucaną w kościele maszynę piekielną, którą na szczęście przed wybuchem usunęto.

Grecya. Grecya dzisiaj rządzą oficerowie a nie król, który żrącoy zamierza ustąpić z tronu. Kandydatów na tę posadkę pewno nie brakuje.

W Serbii wyszły na jaw wielkie kradzieże przy dostawach remont dla artylerji serbskiej.

Trzęsienie ziemi nawiedziło w Azyl Beldyżtan. Wiele ludzi zginęło i kilkadziesiąt budynków runęło.

Aparat Bleriota w przeciwieństwie do latawców Wrighta i Voisina opiera się

KRONIKA.

Prosimy jak najuprzejmiej naszych prenumeratorów, by pospieszyli z wyrównaniem zaległej prenumeraty, gdyż rok ma się już ku końcowi. Prosimy także bardziej o wyrównanie zaległości, gdyż i my musimy wyrównać zaległości za papier, druk i książki. Mamy nadzieję, że próba nasza nie pozostanie bez skutku, co leży także w interesie dobrego redagowania i rozwoju pisma.

Ostatni Nr. „Obrony Ludu” nie mógł być wydrukowany a to wskutek późnego wyłania papieru przez fabrykę pomimo, że papier był zamówiony w swoim czasie. Prenumeratorowie raczą to wybaczyć, co zresztą nastąpiło nie z naszej winy i ośpiśłości. Będziemy się starać, by się to więcej nie powtórzyło.

Mimo swej woli uznana małżonka. W tych dniach stała przed sądem w Skokocy nie młoda już kobieta, Katarzyna Dawis i ku swemu przerażeniu dowiedziała się, że jeszcze przed 28 laty została prawą żoną niejakiego Heleja. W Skokocy ho wień na punkcie moralności nie żartują i pod tym względem istnieją nader surowo przepisy. Prawo wyraźnie powiada: „Para, to jest kobieta i mężczyzna, jeżeli mieszkają ze sobą przez 3 tygodnie są uważani za małżeństwo w prawie za wartę”. Ponieważ stwierdzono, że Katarzyna Dawis mieszkała z Helejem czas jakiś w Skokocy, więc po 28 latach przyszyła powtórnie do Skokocy, wozwał ją sąd i zawiadomił, że od 28 lat jest prawą żoną Heleja! Można sobie wyobrazić jak przerażająco podzielała ta wiadomość na niemłodą już kobietę, która sobie tego „zaświeczyła” wcale nie życzyła i wcale o tem nie myślała. Prawo jest wprawdzie surowe, ale ma bardzo dobre strony i cel umoralniającej. Gdyby u nas podobne prawo istniało, toby nie było zwłaszcza po miastach tyle tak zwanych „dzikich małżeństw”.

Obrobakowanie cudownego obrazu w Częstochowie. Straszne świętokradztwo, dokonane przez zwyrodniałych rabusiów w Częstochowie, wywołało boleść i smutek w całej Polsce.

Odpowiedzi Redakcyi.

1. W. Budz. Za rok bieżący należy się 4 kor.

Z powodu słabości właściciela
jest w **Gawlinach** obok **Limanowy**
obok wielkiej fabryki

dom do sprzedania lub wdzierżawienia
o 9 ubikacjach i ogród morgowy, na zakład
permyślowy, restaurację, kawiarnię,
m usarnię, mleczarnię, pralnię.

Wiadomości: **1. DYREK w Starym Sączu.**



Gotowa pościel

z czerwonej nasypki, dobrze napełniona, i pierzyna lub 1 pierzeń 180 cm. długości, 116 cm. szerokości
K 10, K 12 K 15 i K 18, 2 metry dług., 140 cm. szerok. K 15 - K 18 - K 21, 1 poduszka 80 cm dług. 68 cm. szerok. K 3 - K 9 50 i K 4 90 cm. długości, 70 cm. szerok. K 4 50 i K 5,50. Spordzą się także według uprzedzonej miary. Potrójne materace rozmiarowe na 1 łóżko po 27 K lepsze 38. Wysyłka franko za salizką od 10 K w górę. Zamiana i zwrot za wyład-grodemem portoryów dowolności.

Benedykt Sachael

Lozes 307 w Czechach.

Największy dom eksportowy

S. PELZ

Kraków, ul. św. Gertrudy Nr. 45.

założony w 1873 roku

poleca

męskie ankr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskiem, z obrazami świętymi, dobrze idący na minutę wyregulowany
koron 3 90.

HARMONIKA

z 8 klawiszami pięknie wykonana K 2 90

w dużej formie z 10 klawiszami i 2 rejestrami i klawisz z perłowej masy
K 9 60.



Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalogi ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, oraz towarów muzycznych i t. d.

Zarząd szkół w Branicach p. Pleszów

wysyła szczerzy jableknie 1—2—3 letnie po 20 h. 32 h. i 48 h. grusze 1—2—3 letnie po 25 h. 40 h. i 60 truskawki 100 sztuk i K. rebulki białej lilii po 80 h. Silne roje dobrze zaopatrzone do samowoli po 20 K. Upraszają się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczt. i w razie zapytania o dotarczenie marki lub korespondentki.



Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzać nacieraniem od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitość uznane.

Linimentum Gautheriei compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena fiakonów 80 h, 10 fiakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiąc listów dziękczynnych do przegładnika. Dwa razy dziennie wysyła pocztowo. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

W Makowie, do nabycia w aptece L. Froncz w Krakowie, w aptece Władysława i Marudzińskiego.



Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wszystkim naszym wiesniakom przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za luby towar kasą sobie drogą placili — objałem głównie następująco karpaccich kos najlepszej jakości.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowcy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandelę szparniają Waszą krawiec w swoją i dodatku Wam obca — gość! Dajcie razciej swemu zarobkowi za dobry towar! Śwój do swego! Kosy moje wydają oienituki dźwięk, przetożnie łatwo najtwardszą trawę górką, szosą i są podjętym w łozu hartowane. Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centim. 66 70 75 80 85 90

Cena w koronach: 1,80 1,60 1,70 1,80 1,90 2,00

Drugi rodzaj spec. k. 2,10 2,20 2,30 2,40 2,50 2,60

Kto zamówi 10 kos dostanie jedzą — 20 kos — 3 50 kos — 8 DARMO.

Wysyłka za salizką lub za pośrednictwem nadaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać 2 kor. sadatku.

Oprócz kos mam na składzie brzytwy, markisy, kowadła i motyki po 1 K 70 h para. Sierpy kawalskie żpłabe z rączkami po 60 hal. — Bruski oraśkie po 30 h. sztukę.

STEFAN DOBUSZCZAK

w DOLINIE koło Stryja (Galicya).

Męski anker remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min. wyregulowany kor. 3 90 Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalogi ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumentów muzycznych.

HARMONIKA

z 8 klawiszami
kor. 2 90

z 10 klaw. pięknie wykonana kor. 4 90

w dużej formie z 10 klawiszami i 2-ma rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klawisz z perłowej macicy koron 9 90.

F. PAMM. Kraków,

ul. Zielona Nr. 8—20.

Tylko tanie a dobre



WYROBY
TKACKIE
 można
 kupować jedynie
 w TKALNI

Wawrzyńca
 Baruta
 w KORCZYNI
 obok Krośna.

Próbki wysyłam
 darmo i opłatnie
 każdemu. Zamiana
 towaru dozwolona

Tanio do sprzedania

dla P. P. Studentów i P. T. Publiczności:
 1 koldra i 2 gotowa prześcieradła lniane
 za 16 K, 18 K, a najlepsze 20 K. wełn. 24 K.

Tudzież i siennik gotowy, 6 ręczników,
 6 chusteczek do nosa, za 12 Koron.

Wszystko opłatnie.

TKALNIA ANTONIEGO BARUTA

„Pod opieką św. Józefa”
 w Korczyńcu, Galicya.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubranie, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

TKALNIA Józefa JÓRASZA

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korczyńcu obok Krośna (Galicya).
 (Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.)

Warszawa w 1794 r.
 DZIEŁO HISTORYCZNE,
 napisane przez
Ks. Wacława Kapucyna
 wyszło z druku,
 Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu”
 1 K 10 h. — wraz z wysyłką pocztową.
 Dla nieprenumeratorów 2 korony.
 Zamawiać i pieniądze przesyłać prokusem
 posył-wym należy pod adresem:
 „Obrona ludu” Kraków Pijarska 13.
 Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu
 pieniędzy.

Rzadka okazja!!

Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem
 tylko K. 3-90.



Nabywazy znaczną ilość zegarków, jestem w stanie sprzedać i piękny 36 godz. Brytanja srebrny Ank. Remontoir z szwajcarskim werkim grawerowanym, z pięknym poręcznym łańcuszkiem tylko za K. 3-90. Również wspaniały Elektro posłaony 36 godz. Ank. Remont. z najlepszym werkim i z łańcuszkiem Elektro posłaonym za K 4 70 B letnia gwarycja na każdy zegarek. Wyszuka za pobraniem pocztowym.

Ignacy Cypres — Kraków

ul. Floryańska Nr. 49-2 Dom eksportowy.
 Bogato ilustrowane cenniki z 4000 wzorami zegarków, biużuterji, instrumentów musycznych jak też przybory zegarmistrzowskich wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich

Braci Towarnickich
Lwów, Kopernika 17.

Wysyłają franko wzory płócien, szifonów, zefirów, exfordów, batylstów, drelichów, obrusów, ręczników, maleryj wełnianych, chusteczek i bieliznę męską i damską.

CENY NIZKIE. — TOWAR DOBOROWY.

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liście bib. lki cygaretowe. Każą nam palić bibulki przeźroczyste, ludzają tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibulka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczna.

Wszystkim palącym kręcone papierosy polecam najnowszy mój wyrób

Bibułek cygaretowych:
POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana, więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowym 10 h. w opasce 4 h.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych
Mr W. Bełdowski
Kraków, Starowiślna 26.

W frańkach odrzućcie obie wyroby a żądajcie naszych

Galicyjskie Towarzystwo
św. Rafała.

Kto wybiera się do Ameryki chce jechać wygodnie, tanio i szybko przez morze, bo tylko 6 a najdłużej 8 dni, kto nie chce być przez różne emigracyjne biura i tak jawnych jak pokątnych agentów balaamuonym, wyzyskiwanym i oszukany, ten niech się udaje po wszelkie informacje tylko do

Galicyjskiego Towarzystwa św. Rafała
 ul. Pijarska l. 13 w Krakowie.

Zjednoczone austr. akcyjne tow. żeglugał parowej

„AUSTRO-AMERICANA”



Regularny i bezpośredni ruch z AUSTRJI do AMERYKI, KANADY, itd.

Rozkład jazdy:

a) z Tryestu do Nowego-Jorku

Laura	21. sierpnia
Maria Washington	2. września
Alice	11. „
Oceania	18. „
Argentina	25. „
„	9. października

Ceny jazdy z Krakowa:

I. klasy II. klasy III. klasy.

K. 431.40	K. 330.10	K. 208.80
„ 431.40	„ 355.10	„ 208.80
„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
„ 331.40	„ 330.10	„ 208.80

Ceny zawierają już amerykański podatek (poglówne).
 Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork od Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20.
 b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Sofia Hohenberg 19 sierpnia	K. 731.40	K. 555.50	K. 118.80
Franciska 30. września	„ 731.40	„ 555.50	„ 118.80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro
ZMIANY ZASTRZEGA SIĘ.
 Generalna Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST I SP.

Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej.) — Lwów, ul. Na Błonie l. 2. — Jakoteż wszystkie prowincjonalne agencje.

Biurowy spedycyjno komisowe.